

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Do naszych czytelników!

Drugi rocznik „Oświaty“ kończy się ni-niejszym numerem i z radością zaznaczyć musimy, że liczba czytelników tak prywatnych jak i związkowych i w tym roku o wiele się powiększyła, pomimo, że związek górniczy dla swych członków wydaje osobną gazetę polską. Spodziewamy się przeto, że i rok przyszły pomnoży szeregi z organizowanych robotników w związkach centralnych i nam przybędzie czytelników.

Zwracamy się więc na końcu roku do przyjaciół naszych, którzy przekonawszy się o zbawiennych działalnościach centralnych związków zawodowych, aby nie ustawali w agitacji, lecz usilnie nadal pracowali nad rozwojem i rozszerzeniem organizacji naszych, gdyż im prędzej masy robotnicze będą stały w jednym szeregu i tworzyć będą jedną całość, tem prędzej nastąpi wyzwolenie klas pracujących z jarzma i niewoli kapitału, tem prędzej nastąpi polepszenie bytu szerokich warstw robotniczych i zmieni się na lepsze całe położenie robotnicze.

Pamiętajmy zawsze o tem, że kapitaliści i pracodawcy także się organizują w tym celu, aby z pracy robotnika mieć jak najwięcej korzyści, ale że oni są o tyle mądrzejsi, że nie dadzą się wodzić za nos od ludzi, którzy z ich interesami nie mają żadnej wspólności, że oni nie dzielą się na organizacje wedle przekonań religijnych lub zapatrywań politycznych, tylko tworzą dla siebie jedną organizację, w niej wspólnie są połączeni, czy to Niemiec, czy Polak, czy Żyd, czy katolik, czy ewangelik lub innego wyznania, gdy chodzi o ich interesa, to stawają razem haka-tysta obok najzagorzalszego patrioty polskiego. To jest fakt, którego nikt zaprzeczyć nie może.

Tak samo robić powinni robotnicy, gdy chodzi o ich położenie ekonomiczne, tutaj nas

dzielić nie powinien ani szowinizm; ani zapatrywanie religijne; katolika tak samo wyzy-skuje pracodawca katolik jak protestant, a haka-tyści, gdy wiedzą, że mogą dostać do swych zakładów tańszych i potulniejszych robotników polskich, to ich nawet z Galicyi i Królestwa sprowadzają, jak tego mamy rok rocznie ty-sięczne przykłady. Dla tego też wszyscy ro-botnicy powinni się organizować pod jednym sztandarem i hasłem, bo inaczej, to ich zorga-nizowani pracodawcy zawsze pokonają i za-wsze trzymać będą w swej zależności.

Podzielonych i niezgodnych ze sobą robo-tników, pracodawcy się nie boją i z nich sobie kpią, ale zjednoczonych i zgodnych, stojących w jednym szeregu, poważają a żądaniom ich zadość czynią. A więc hasłem robotników powinna być:

jednolita organizacja zawodowa!

A do tego najlepiej się nadają centralne związki zawodowe, bo w nich jest miej-sce dla wszystkich robotników, tam się ich nikt nie pyta ani o wyznanie, ani o przekona-nia polityczne, tam tylko o to chodzi, aby był dobrym wojownikiem we walce o polepszenie bytu robotniczego, aby solidarnie stał ze swymi kolegami pracy, gdy chodzi o wywalczenie lepszej doli i praw robotniczych.

W pracy agitacyjnej najlepszą pomocą jest zawsze gazeta, więc też nasi czytelnicy niechaj zawsze po przeczytaniu „Oświaty“ po-dadzą ją swoim przyjaciołom i znajomym, a gdy potrzebują więcej egzemplarzy, niech na-piszą do redakcyi, my im tyle przyślemy ile będą potrzebować. Kolegom swoim w związku niech wskażą, żeby „Oświatę“ za-żądali od zarządu swego, a ten im jej bez-płatnie dostarczy.

Kto chce abonować przez pocztę niech idzie do urzędu pocztowego i zapisze, żądając wyraźnie:

„Oświatę“ wychodząca w Poznaniu.

Abonament na kwartał kosztuje **75 fen.**

Abonentów za granicą, którzy „Oświatę“ pod opaską odbierają, prosimy o nadesłanie abonamentu na cały rok, który wynosi razem z portoryum 4 marki 20 fen.

Z powodu, że zdarzają się wypadki, że nadsyłane nam bywają inseraty, oświadczamy, że „Oświata“ takowych **nie umieszcza**, bo nie jest gazetą, robiącą na tem interes. Zawiadomienia zarządu umieszcza się bezpłatnie.

Lichwa celna w parlamencie.

Od dwóch lat zawisła nad ludem pracującym, jak straszna zhora, nowa taryfa celna, podwyższająca cła na wszystkie artykuły, jakie do życia i w życiu codziennym są potrzebne. Wszelkie artykuły spożywcze, narzędzia i maszyny, wszystko co tylko człowiek potrzebuje a sprowadzanym bywa ze zagranicy, wszystko to podlegać ma podwyższonym cłom, Nawet to co w niektórych okolicach jest jedynym pokarmem biednych, jak śledź, perki, i najgorsze gatunki kawy, wszystko będzie droższa przez nowe cła.

Prawie równocześnie z projektem podwyższenia ceł wybuchła w przemyśle niemieckim ogromna kryzys, spowodowująca cały szereg bankructw i zamykania wielkich przedsiębiorstw, a tem samem, pozbawiająca tysiące robotników pracy, zarobku i chleba. Ale i te zakłady przemysłowe, które się ostały, zmuszone były do ograniczenia produkcji, bądź to rozpuszczając część swych robotników, bądź to nie zatrudniając ich dostatecznie, przyczem nastąpiło i obniżenie zarobków.

Tak więc zaczęła się przedstawiać straszna przyszłość; z jednej strony bieda i nędza z powodu braku pracy i zarobku a tem samem braku utrzymania tysięcy rodzin robotniczych, z drugiej strony podwyższenie cen na artykuły najpotrzebniejsze do życia. To też ogół robotników w Niemczech zrozumiałwszy zawisłe nad nim niebezpieczeństwo, zaprotestował na tysiącach zebrań i milionami podpisów na petycyi do parlamentu, przeciw zamierzonom podwyższeniom ceł.

Ale nie pomogły wszystkie te rozpaczliwe wysiłki, dziś stał się fakt dokonany, że większość parlamentu, składająca się z wielkich właścicieli ziemskich, wielkich kapitalistów i księży, z książąt, hrabiów, baronów i szlachty, pomimo wszelkich protestów kilkudziesięciu posłów robotniczych, uchwaliła nową taryfę celną, zwalając cały jej ciężar na biednych i najbiedniejszych, którzy już dzisiaj niewiedzą, jak to mizerne życie opędzić.

Przytem postępowanie większości parlamentarnej jest jedynem w swoim rodzaju w historii parlamentaryzmu. Nigdzie jeszcze, gdzie istnieją parlamenta, nie zaszyły takie pogwałcenia mniejszości przez większość, jak to miało miejsce w parlamencie niemieckim.

Posłowie socjalistyczni i kilku z partji wolnomyślnych, którzy tworzą mniejszość w parlamencie, chcieli przede wszystkim, aby obrady nad taryfą celną były ile możności wyczerpujące, jak to przepisuje regulamin parlamentarny, wychodząc z tego zadania, że taryfa celna, jako ogromnie ważny czynnik w życiu społecznym, powinna być gruntownie omówiona i przedyskutowana. A że taryfa celna obejmuje blisko 1000 osobnych ustępów, więc każdy zrozumie, że rozprawy nad nią byłyby się bardzo długo przeciągały, tak, że tymczasem zbliżyłyby się przyszłe wybory, które na lato w roku przyszłym przypadają, a wtenczas ostateczna decyzja zależałaby od wyniku tychże wyborów. Każdy rozumny człowiek, pojmujący odpowiedzialność posłów wobec tak ważnej kwestyi, jaką jest nowa taryfa celna, przyznać musi, że dążenie do tego posłów, reprezentujących szerokie warstwy ludu pracującego, było słuszne i sprawiedliwe.

Ale tych przyszłych wyborów, tego prawdziwego sądu ludu nad taryfą cłową i jej obrońców obawiali się ci wiecy panowie, dla których nowa taryfa celna jest niewyczerpanem źródłem nowych dochodów i korzyści. Dla tego posiadając większość w parlamencie, postanowili całą sprawę ubić na krótkim toporzysku, a że temu przeszkadzał regulamin obrad w parlamencie, z którego mniejszość korzystała, więc zabrali się po prostu do zmian tych przepisów regulaminu, gwałcąc przez to nie tylko prawa mniejszości, ale po prostu czyniąc zamach na konstytucję.

Dotąd było prawem, że jeżeli kilku posłów tego zażądało, musiało się głosowanie odbywać imiennie t. j. że każdy poseł musiał się oświadczyć głośno, czy jest za lub przeciw jakiejś zapaść mającej uchwale. Większości takie głosowania były za długie, a przytem wstydzila się opinii publicznej tak jawnie występować, więc poseł Aichbichler stawil wniosek, aby odtąd usunięto jawny sposób głosowania, a głosowano kartkami t. j. że każdy poseł składa do urny kartkę, na której jest wyrażone, czy jest za lub przeciw. I wniosek ten większość przeprowadziła, przez co niejako ukrócono jawność obrad, które regulamin przepisywał. Wyborcy teraz nie dowiedzą się, jak ich poseł w poszczególnym wypadku głosował.

Ale panom agraryuszom się spieszyło, bo powietrze śliczne do polowania, więc lepiej wracać do domów i tam się bawić, jak sie-

dzieć w parlamencie po kilka godzin dziennie i nudzić się obradami, postanowili więc sprawę ukończyć i przez swego przywódcę Kardorffa postawili wniosek, aby całą taryfę celną, bez wszelkich obrad, od razu za jednym głosowaniem przyjąć. Wniosek ten wywołał ogromne oburzenie i zaczęto go zwalczać, lecz aby i tu obrady nie tak długo trwały znowu większość stawiała wniosek, żeby mówcom do porządku dziennego udzielał prezydent głosu według swego widzimisie i takiemu mówcy, który głos otrzymał, nie wolno dłużej mówić, jak 5 minut. I ten i wniosek Kardorffa przeprowadzono, przez co mniejszości zamknięto usta.

Napróżno poseł Bebel wołał: „Na dworze tysiące zgłodniałych robotników daremnie szuka pracy i chleba, a wy panowie, bez serca, nie możecie dość wcześnie im tego chleba podrożeć i skazać na ostateczną nędzę“!

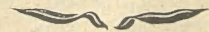
Pomimo świetnych mów posłów robotniczych, których gorzkie słowa prawdy jak biczem smagały chciwą cel większość; pomimo smutnych obrazów przyszłej nędzy szerokich warstw uboższej ludności, większość uchwałała wniosek po wniosku, gwałcąc prawa mniejszości, aż szczęśliwa i upojona radością ze swego postępowania w nocy z 13 na 14 grudnia o godzinie trzy kwadrans na piątą ostatniem głosowaniem przyjęła nową taryfę celną — owego dziwoląga, o którym dziś jeszcze nikt nie wie, jak wygląda, ale o którym każdy jest przekonany, że na plecy uboższych zwali cały swój ciężar, aby przysporzyć niezliczone miliony dochodów najbogatszym. Aż do ostatniej chwili nie ustąpili posłowie socjalistyczni, ci prawdziwi obrońcy ludu, jeszcze przed ostatniem głosowaniem, bronił poseł tow. Antrick **w siedem i pół godzinnej mowie** lud pracujący przed napadem bogatych obszarników.

Tak więc z pomocą partii Centrum i Koła polskiego wracają obszarnicy i kapitaliści objuczeni bogatą zdobyczą do domów, aby wesoło spędzić święta, a uważając się za „ludzi dobrej woli“ życzyć sobie „pokoju“. Huczniej jak inne lata wypadną karnawał i zapusty tegoroczne. Po ulicach w mieście „tysiące robotników daremnie szuka pracy i chleba“ i z troską patrzy w przyszłość, jak wyżywi siebie i rodzinę.

Ale nadejdzie dzień obrachunku, bezwstydnego przymierze dla zdobycia taryfy celnej odbierze swą zapłatę. Dnia tego uniknąć nie można, już tylko kilka miesięcy go od nas dzieli, ten dzień przyszłych wyborów, będzie dniem sądu i zapadnie w nim wyrok dla tych partii, związanych sojuszem taryfy celnej, jakiego się z pewnością nie spodziewają.

Bracie rodotniku, gdy za kilka miesięcy staniesz do urny wyborczej, to pamiętaj, że przyszedł dzień obrachunku za ten droższy kęs chleba, spojrzij na twą kartkę wyborczą, a jeżeli na niej stoi nazwisko pana i kapitalisty, to ją podrzyj! — Tobie przystoi wybierać tego, który cię bronił przed głami i ich ciężarami, a tym jest

socjalno-demokrata!



Kilka wskazówek dla zabezpieczonych na wypadek niezdolności do pracy.

(Invaliditätsversicherung).

Prawo zabezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy i starość pomimo, że już 12 lat jest w użyciu i mimo ulepszeń ustawy z dnia 13 lipca 1899 r. w szerokich warstwach zabezpieczonych, szczególnie pracujących w przemyśle, nie zdołało sobie zjednać zbyt wielkich sympatyj.

Już przy zaprowadzeniu powyższego prawa istniejące mniemanie, że dla zabezpieczonych niedostateczną będzie pomocą, nie zmieniło się do dziś dnia. Robotnicy byli i są zdania, że pracującym w przemyśle wobec wyteżenia, jakiego praca wymaga, nie wielu doczeka się 70 roku życia, aby korzystać z renty na starość. Ale i przy wcześniejszej niezdolności do pracy zabezpieczeni w ogólności tylko stonkowo krótki czas znajdują wątpliwe odszkodowanie za na usługach przemysłu stracone siły przez pobieranie renty dla niezdolnych do pracy.

Przytem dodać trzeba, że zupełnie biurokratyczny zarząd instytucji, w którym zabezpieczeni tylko nader ograniczony mają udział, nie wiele się do tego przyczynia, aby zabezpieczenie przedstawiało się jako prawdziwa troskliwość o zabezpieczonych.

Jednakowoż pomimo wyżej wyrażonych i niejako uzasadnionych mniemań, zupełnie fałszywie jest, jeżeli zabezpieczeni, jak się dość często zdarza, o swe przez długoletnie opłacanie składek nabyte prawa mało wcale się nie troszczą i przez to sami sobie szkodzą. Już to samo, że nieraz zgłaszający się z pretensją o rentę, gdzie wszelkie inne przypuszczenia trafiają, tylko do zupełnego czasu brakuje jednego znaczka niewlepionego lub poświadczenia jednego tygodnia choroby, przez co pretensja jego nie może być uwzględniona, powinno zabezpieczonych spowodować, ażeby baczyć na to, żeby za każdą zapłaconą składkę odpowiedni znaczek został wlepiony, lub czas choroby albo służby wojskowej został poświadczony. Koniecznym jest, aby wobec prawem przepisanych powinności, zabezpieczeni także o swe nabyte i przysługujące im prawa dbali, tylko przez to uchronić się mogą w przyszłości od niepotrzebnych strat. Wypadki, w których zabezpieczonym z największą punktualnością składki odbierano, lecz ich do kasy chorych lub do zabezpieczenia na niezdolność do pracy niedostatecznie albo nie na czas zameldowano, zdarzają się dość często, a gdy po wielu latach zabezpieczony pretensję o rentę wnosi i wykazuje się zaniedbanie takie, wtenczas składki są już przedawnione, lub ówczesnego pracodawcy odnaleźć nie można i składki wlepić się już nie da. Przez to już nieraz oddalono wnoszących o rentę, gdyż przepisana ilość tygodni nie była osiągnięta. A przytem jeszcze, jeżeli wnoszący o rentę w myśl prawa przez poświadczenie lekarza uznanym został za inwalidę, już nigdy

rentę osiągnąć nie może, gdyż po nastąpieniu niezdolności do pracy, więcej znaczków wlepić nie wolno, tak więc wnoszący o rentę, któremu może tylko kilka tygodni brakuje, całe swe składki nadaremnie opłacał.

Chociaż wreszcie osiągnięta renta jest niedostateczną, to jednakowoż lepiej ją pobierać, aniżeli wcale nic, a to tem więcej, że rzadkim będzie wypadek, aby robotnik na złe czasy miał większą sumę pieniędzy w zapasie.

Ale i dla tych zabezpieczonych powstają szkody, którzy wprawdzie przepisany czas, upoważniający do pobierania renty mogą udowodnić, lecz z powodu, że ich pracodawca za późno lub niedostatecznie, to znaczy z niższym zarobkiem zameldował, więc w rzeczywistości więcej składek opłacili, ale ich udowodnić nie mogą, przez co przy ustanowieniu renty wysokość jej się obniża. We wielu wypadkach są zabezpieczeni sami sobie winni, jeżeli później prawa ich uszczuplone zostają, szczególnie ci, którzy udają się w podróż i miejsca swego pobytu często zmieniają, bo albo karty do wlepiania znaczków niedostatecznie przechowują i gubią albo też w dawniejszym miejscu pracy pozostawiają. Przez to zdarza się dość często, że dla jednego i tego samego zabezpieczonego w rozmaitych stronach 31 zakładów zabezpieczenia, w których pracował i składki opłacał, znajdują się karty kwitowe, których czas upłynął, a przez to stały się nieważne i do ogólnie opłaconych składek doliczone być nie mogą. Dla tego polecić tylko można każdemu, który zmuszony jest do częstych zmian miejsca pracy lub udaje się w podróż, aby przy opuszczeniu pracy zażądał swej karty kwitowej i aby na to uważał, aby wszystkie następne karty wystawione były na nazwę tego zakładu zabezpieczenia, na którą jest wystawiona jego pierwsza karta kwitowa nr. 1. Wszystkie następne karty kwitowe, gdy są zupełnie zalepione, zostają do tego zakładu przesyłane i tamże rejestrowane, bez względu na to, w których stronach owych 31 zakładów czyli sekcji zabezpieczenia karty zostały wystawione i zalepione. Każdą zagubioną kartę trzeba koniecznie przez wniosek u odpowiedniej władzy odnowić. Także trzeba na zagubionej karcie już opłacone i na niej nalepione znaczki, jeżeli je można udowodnić, kazać na nowej karcie odnowić.

Tak samo ważnym jest, aby na kartach kwitowych znajdowały się wykazy za czas, w których zabezpieczony był chory lub zaciągnięty był na ćwiczenia wojskowe, gdyż za czas ten liczy się zabezpieczonemu składki w drugiej klasie zarobkowej.

W dalszym ciągu trzeba na to uważać, aby karty, zanim się staną nieważne, co po upływie dwóch lat od dnia ich wystawienia się dzieje, u odpowiedniej władzy były zamienione, zwłaszcza jeżeli karta znajduje się w ręku zabezpieczonego, przyczem jeszcze zważać trzeba, że na takiej karcie za przeciąg dwóch lat znajdować się powinno co najmniej 20 znaczków za uiszczone składki. Przez zaniedbanie tego, traci się wszelkie prawo do renty, a uzyskuje się je dopiero wtenczas, gdy od nowa upłynie czas przepisany, w którym pretensje wnosić wolno. Jeżeli w przeciągu dwóch lat zabezpieczony nie pracował 20 tygodni i znaczków nie wlepiano, wolno zabezpieczonemu brakujące znaczki, które w każdym urzędzie pocztowym kupić można, samemu wlepić.

Zalecamy to także i tym zabezpieczonym, którzy stając się samodzielnymi nie są obowiązani do zabezpieczenia, lecz ze względu, że przez kilkanaście lat składki opłacali i posiadają prawo do renty, aby w ten sposób prawo to sobie zachowali.

Po tem, cośmy powyżej powiedzieli, to tylko jeszcze dodać można: Choć omówione prawo w za-

dnym razie nie zaspokoilo oczekiwań i żądań, jakich zorganizowani robotnicy słusznie spodziewać się mogli, to jednak leży w interesie zabezpieczonych, aby na to wszystko zwracali uwagę, co ich przed stratą ustrzedz może, a tem samem, aby choć z niedostatecznych jego urządzeń jednak korzystać mogli.

„Ruch chrześcijańsko-społeczny“

pismo, wydawane przez klerykatów poznańskich, aby dawać wskazówki, jak się robotników bałamuci, nazywa kilka ustępów, zamieszczonych w nr. 23 w artykule: „Dla czego robotnicy są biedni“ i w nr. 24 „Kto bałamuci robotników“ jako cenne wskazówki. Tak, są to cenne wskazówki dla tych, którzy je rozumieją i według nich postępują, od ludzi, stojących po za „Ruchem“ tego spodziewać się nie można, bo im nie chodzi o prawdziwe wyzwolenie robotnika z jarzma, w jakie go zaprzęgał kapitalizm, ale o zatrzymanie go pod swoim kierunkiem, aby myślą swą nie sięgał po za zakres widnokregu, który oni mu wyznaczyli! To są prawdziwe ich cele i dążności, a tego się i zaprzeć nie mogą.

W ostatnim zeszytcie „Ruchu“ znajdujemy nawiązane wywody co do stosunku związków zawodowych do partii socjalnodemokratycznej, które opierają się na artykule w zeszłym numerze p. t. „Zima“. Widocznie, że redakcja „Ruchu“ pojąć nie może, że i związki zawodowe koniecznie są zmuszone brać udział w życiu społeczno-politycznym, gdyby tego nie czyniły, byłyby ciałem bez krwi i kości, znaczenie ich byłoby zerem. Zachodzi więc pytanie, na której partii mają się opierać? Pomijając już partje, które wprost wrogie zajmują stanowisko wobec robotników, jak partje konserwatystów i nacjonalno-liberalna, to przeciw partja Centrum a z nią Koło polskie nie mogą być partjami, do których by się robotnicy zwracali, bo nasamprzód i one składają się z tych samych żywiołów, co konserwatyści i liberałowie, a powtóre gdy chodzi o interes własny, tam sprawa robotnicza znika. Zresztą cóż tu się dużo rozwodzić, wszakże kwestya nowej taryfy celnej najlepiej robotnikom wykazuje, jak wszystkie partje polityczne dbają o dobrobyt i polepszenie doli robotniczej. Pomimo, że prawie wszyscy byli przekonani, że nowa taryfa celna sta milionów marek wyciskać będzie z biednych i najbiedniejszych, to jednak panowie i księża z Centrum i Koła polskiego szli ręką w rękę z największymi wyzyskiwaczami ludu roboczego. Jedną tylko partja socjalnodemokratyczna opierała się temu do ostatniej chwili, a uległa tylko, że jej odebrano wszelką broń przez gwałt, bezprawie, przemoc.

Robotnicy nie mogą więc się zwracać do partji, które sprawę robotniczą traktują jako lep i przynętę, aby się tylko ostać mogły, ale muszą i to koniecznie iść w szeregi tych, którzy niezbite złożyli dowody, że dola i całe położenie ludu roboczego, jego wyswobodzenie materyalne i duchowe jest jedynym celem i główną podstawą programu, a takimi są s o c y a l n o d e m o k r a c i.

Redakcję „Ruchu“ zadziwia, że i my dążymy do zmiany obecnego porządku społecznego. W tym względzie nadmieniamy, że to właśnie oznacza postęp ludzkości, że ustroj społeczny się zmienia, ileż to już zmian zaszło od rozpoczęcia się tak zwanej ery chrześcijańskiej, że tylko wspomnimy, niewolnictwo, poddaństwo i t. d. W historii ludów znajdujemy bardzo wiele czynników, które wpływały na zmianę stosunków społecznych. Gdyby społeczeństwo obecne nie pragnęło i nie dążyło do zmian w ustroju społecznym,

znaczyłoby, że chce wstrzymać dalszy swój rozwój i postęp. To prawda, że panom, stojącym za „Ruchem“ obecny porządek społeczny dogadza; nam robotnikom zaś, skazując nas na głód i nędzę, podobać się nie może i dla tego też używamy wszelkich prawnie nam dozwolonych środków, aby obecny ustrój zmienić. Czy się to komu podoba lub nie, nas to nie obchodzi, będąc przekonani, że wiecznie toczące się koło czasu i postępu przejdzie i po tych, którzy się temu opierają i podążą dalej swem torem.

Korespondencye.

Poznań. W niedzielę 7 b. m. odbyło się w sali p. Berndta publiczne zebranie szewców, na które przybyło około 80 osób. Na porządku dziennym stało: „Komisya zarobkowa a szewcy poznańscy“. Po zagajeniu zebrania otrzymał od referatu kol. Kuss głos. Referent omówił nasamprzód obszernie położenie i stosunki szewców poznańskich, nawijając przy tem sprawę związków zawodowych, których i dla szewców powstało od pewnego czasu kilka. Przez takie rozbitcie solidarności komisya zarobkowa nic a nic zdziałać nie może. Pomimo więc usiłowań związku centralnego, cała sprawa ani na krok dalej posunąć się nie może, bo inne związki tylko frazesami swych członków zbywają, a o poprawie materyalnego bytu wcale nie myślą. Naturalnie, że z rozbicia się szewców na rozmaite obozy tylko majstrowie mają korzyści, a jakże ma komisya zarobkowa do nich przystąpić, jeżeli wie, że po za nią cały ogół nie stoi. Dla tego też referent nawołuje zebranych, aby się wszyscy połączyli w jednej silnej organizacji, a taką jest tylko centralny związek szewców, bo w nim wszyscy miejsce znależą. Tak długo jak będziemy chodzić jedni w jedną stronę, drudzy w drugą, jedni do sasa, drudzy do lasa, to o poprawie bytu i poprawie naszych najgorszych warunków pracy ani pomyśleć nie można. Kto więc szczerze pragnie, aby się zmieniło na lepsze, kto nie chce być winien, aby oplakane stosunki nadal ponowaty, niech razem stanie z kolegami w centralnym związku zawodowym. — Kolega Wiśniewski powtórzył wywody referenta w języku niemieckim. Kolega Skowroński zabierając głos, wyraża żal, że szewcy na zebranie nie przychodzą trzeźwi, tylko z głową napróżną, z takimi ludźmi też nie rozpocząć nie można, bo u nich pierwszej knajpa, aniżeli własna sprawa swego położenia, dla takich ludzi to całe ich szczęście w kieliszku. Następnie mówca ilustrując położenie szewców poznańskich przedstawiając ich mieszkanka. Okna mieszkaniami lub słomą pozatykane, słońce do mieszkanka nie zajrzy, bo takowe albo 2 metry jest w ziemi, albo w takim kącie, że i pies w nimby nie zamieszkał. Mówca radzi, jeżeli szewcy chcą sobie swą dolę poprawić, to niech jak najprędzej do związku przystąpią, bo jednostki niezorganizowane nic nie znaczą, w końcu stawia mówca wniosek, aby komisya zarobkowa, która tak mało szewcy popierają, chwilowo zaprzestała swej pracy. — Pan Małolepszy w zasadzie zgadza się z wywodami kolegi Skowrońskiego, ale swoją drogą propaguje rozmaite związki i zwiączki, bo mają one lepiej odpowiadać usposobieniom każdego. Odpowiedziano mu, że taka teoria, to się i psu na budę nie zda, a gdyby tak robotnicy postępować chcieli, to przedsiębiorcy wnet by ich pokonali. — Towarzysz Gogowski zaznacza, że jeżeli szewcy komisji zarobkowej nie popierają, to też nie dziwnego, że ona nie zdziałać nie mogła, pomimo najlepszych chęci. Narodowość i religia nie

powinny nikogo wstrzymywać od przystąpienia do związku zawodowego, bo takie sprawy do związku nie należą. Kto przystępuje do związku, powinien to czynić w tem przekonaniu, że jego obowiązkiem jest, łączyć się ze swymi kolegami pracy, aby był swój i stosunki zawodowe poprawić. Kto oczekuje aż mu gołąbki same przyjdą do gąbki, ten siebie i drugich tylko oszukuje. Dziś w Niemczech powinien majster i czeladnik razem się łączyć, aby protestować przeciw wyrabianiu obuwia we więzieniach, bo to dziś największa konkurencya, która cały zawód szewski niszczy.

W końcu zabrał jeszcze głos towarzysz Nowakowski, wywodząc, jaki to nierozum jest zakładanie coraz to nowszych związków, ludzie się bałamuca i niewiedzą, czego się trzymać. Taki pan Krause i jego spółka nie robotnikom nie pomogą, bo o położeniu robotniczym nie wiedzą, gdyby je znali, to by musieli przyznać, że tylko razem złączeni mogą położenie swe polepszyć. Człowiek nie na to tylko stworzony, aby 14 godzin a nieraz i całą noc pracował, wyspał się i kiepsko się najadł, bo na lepsze pożywienie nie starczy, ale aby myślał o swem kształceniu się i pracował dla dobra całego ogółu. Związki zawodowe są po temu najlepszą rękojmią, więc też każdy robotnik powinien do nich wstępować. Gdy wszyscy do nich przynależć będziemy, staną się one dla nas warownią, której nikt nie zmoże a wtenczas nie pozwolimy sobie praw dyktować, ale sami je sobie będziemy nadawać. — Po długiej i wyczerpującej dyskusji, zamknął przewodniczący okrzykiem na cześć centralnego związku szewskiego zebranie, po którym kilkunastu z obecnych na członków się zapisało.

J. J.

Przegląd robotniczy.

— W poznańskim biurze pracy było zapisanych w listopadzie b. r. 717 miejsc otwartych, i to 428 dla personelu męskiego, 289 dla żeńskiego; w listopadzie z. r. było zapisanych 699 miejsc otwartych, i to 457 dla personelu męskiego, 242 dla żeńskiego. Poszukiwało pracy w listopadzie b. r. 738 osób, i to 533 męskie a 205 żeńskich, w listopadzie z. r. 2170 osób, i to 1712 męskich a 458 żeńskich. Umieszczono w listopadzie b. r. 590 osób, i to 398 męskich a 192 żeńskie, w listopadzie z. r. 587 osób, i to 407 męskich a 180 żeńskich.

— Wydział poznańskiej instytucji zabezpieczenia dla robotników odbył w poniedziałek 15 b. m. zwyczajne walne zebranie. Z przeczytanego sprawozdania wynika, że dochód ze znaczków zabezpieczenia w r. 1902 znacznie się powiększył. Cały majątek instytucji wynosi obecnie blisko 15 milionów marek. Uchwalono etat za rok 1903, który wynosi w dochodach i wydatkach 3.714.000 m. Na sanatorium dla suchotników pod Obornikami, mające się otworzyć w wiosnie r. 1903, uchwalono etat na rok 1903 w kwocie 101.700 m. Zarząd upoważniono do przekroczenia uchwalonej na budowę zakładu sumy aż do 630.000 m. Uchwalono przedłożony regulamin zakładu.

— Zwierzęce instynkta naszych prowodyrów narodowych zdradził „Dziennik Kujawski“, który przytoczywszy opis krwawego tłumienia strejku w Rostowie nad Donem, zaprawia go następującą uwagą:

„Może teraz i cywilizowana Europa konstytucyjna pójdzie w ślady Rosyi, robiącej krótki proces z socyalnymi demokratami. Próbowano już w Niemczech

użycie tego systemu rosyjskiego, ale pomysł spełził na niczem, gdyż prawo zezwala na strejki. Byli świętujący robotnicy nie dopuszczali się gwałtów na tych, co chcą pracować.

Tacy są w prawdziwym swem świetle, ci prodyrzy naszego ludu, którzy narodowymi frazesami go do siebie nęca, lecz gdy ten myśli o poprawie swej doli, wtenczas rosyjski system knuta i kuli dlań dobry.

— **Związek robotników fabrycznych** przedsięwziął w listopadzie głosowanie, czy zaprowadzić w sparcie w bezrobociu. Na 39.344 członków głosowało 25.400, z tych 12.562 głosowało za, a 12.838 przeciw. Zarząd ubolewa, że tak małą większością upadło zaprowadzenie wsparcia i spodziewa się, że do przyszłego walnego zebrania, ci którzy głosowali przeciw dadzą się przekonać o potrzebie wsparcia.

— **Smierć Kruppa** wywołała u pracodawców niezwykły objaw lojalności. Cesarz niemiecki, wypowiedział w Essen i we Wrocławiu mowy, zwrócone do robotników. Pracodawcy w trop za tem zaczęli robotnikom przedkładać adresy wiernopoddańcze do podpisów. W Magdeburgu, gdzie dwóch robotników takiego adresu nie podpisało, wydano ich z pracy, pomimo że długie lata w zakładzie pracowali. Wobec tego nie można się dziwić, że robotnicy, obawiając się w tych ciężkich dla nich czasach utracić pracę, podpisują lojalne adresy pracodawców.

— **Urzędowe stwierdzenie** oplakanego położenia robotników podaje właśnie oficjalny „Reichs-Anzeiger“, przedrukowując ze sprawozdania inspekcji fabrycznej następujący ustęp:

„Położenie materyalne robotników pogorszyło się w tym roku znacznie. Zarobki zostały w bieżącym roku prawie wszędzie obniżone. Wpłynęło to na stan robotniczy tem szkodliwiej, że środki do życia w tym samym czasie znacznie podrożały“.

I wobec tej urzędowo stwierdzonej nędzy ośmielają się w parlamencie powiększać jeszcze cła na żywność!!

— **Chrześcijańscy pracodawcy a robotnicy.** W Kossfeld we Westfalii zastrejkowali przed kilku tygodniami tkacze, należący do chrześcijańskiego związku tkaczy w zakładach przynależących, jak się samo przez się rozumie, do katolickich pracodawców. Strejk powstał z powodu strasznie niskich zarobków. Gdy strejkujący chcieli odbyć zebranie i zażądali sali, przynależącej do chrześcijańskich towarzystw, to im tego odmówiono, bo chrześcijańskim robotnikom przynależy się być pokornymi sługami, a nie strejkować. Taką jest zasada prodyrów chrześcijańskich stowarzyszeń robotniczych.

— **W Norymberdze** wydał zarząd miejski z pracy brukarza, który 27 lat zatrudnionym był przy naprawie ulic. Jako powód podano, że wydany nie przynależy do gminy, bo pochodzi z kądinąd. Zeby po dwudziestu siedmiu latach nie pozyskać praw gminnych, to pewno jest wypadek jedyny w swoim rodzaju.

— **Praca nad siły.** Szwajcarscy inspektorzy fabryczni podają w swych sprawozdaniach na rok 1899/1900, że na 46.110 nieszczęśliwych wypadków, 2382 spowodowała praca nad siły. Także śliczny to obraz dzisiejszego porządku społecznego. Dla zwierząt istnieją stowarzyszenia ochrony, a dla robotników co?

— **Posterunki** strejkujących prawnie nie są zakazane, jeżeli je jednak robotnicy wystawiają, narażają się na kary ze strony policji, ale nie dla tego, że jako posterunek strejkujący stali, tylko, jak swego czasu w Poznaniu, za przeszkadzanie w ruchu pu-

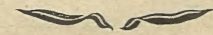
blicznym, swawolę i t. d. Tak też zdarzyło się pewnemu ślusarzowi w Berlinie. Spotkał on sześciu „chętnych“ w asystencyi żandarma, i zwrócił się do nich ze słowami: „Zwracam wam uwagę, że we fabryce Borsiga strejkują“. To uważała pelicya za napastowanie „chętnych“, bo zwracał im uwagę na strejk, aby ich wstrzymać od pracy, co jest grubą swawolę. Przeciw mandatowi karnemu policji założył obwiniony protest, a sąd ławniczy zwolnił od winy i kary.

— **Brak pracy.** W Altenburgu w pewnej fabryce maszyn do szycia wypowiedziano na nowy rok 50 robotnikom pracę. — W Głogowie poszukiwał pewien przedsiębiorca 40 robotników do robót ziemnych, zgłosiło się 400. — W Krefeldzie potrzebowano do fabryki stróża, który i za dnia po sprawunkach chodzi, płaca tygodniowa 15 marek i wolne mieszkanie, zgłosiło się 102 kandydatów.

— **Z pobojojiska pracy.** W Derne przy Dortmundzie, na podwórze kopalni „Gneisenau“ w czwartek dnia 11 grudnia o godz. 3 po poł. wyleciało w powietrze 20 centnarów dynamitu, gdy go składano z wozu. Do niedzieli zdołano zebrać 12 zabitych robotników, których rozszarpane zwłoki na wszystkie strony rozrzucone były. Kilkadziesiąt osób odniosło rany. Wszystkie zabudowania kopalni zniszczone. W całym Derne okna i dachy we wszystkich domach potłuczone. Nawet w Dortmundzie o milę oddalonym pękły szyby. Jako przyczynę eksplozji podają mroźne powietrze, niebezpiecznie wpływające na dynamit.

— W fabryce machin Bauma, w Herne, w okolicy miasta Bochum, runął wielki rezerwoar wody. Sześciu robotników było pogrzebanych w gruzach; jeden jest zabity, 4 niebezpiecznie poranionych, jeden mniej niebezpiecznie zraniony.

— Z Francji donoszą, że z niedzieli na poniedziałek o godzinie 10 w jednym z szybów węglowych w Champagnac nastąpił wybuch, przyczem 8 robotników zginęło a 6 odniosło rany.



Strejki.

— **Z Bytomia** donoszą, że na kopalni „Hohenzollern“, należącej do hr. Szafgoczowej pod Bytomiem, około 1700 górników złożyło pracę. Dyrektorem kopalni jest p. Kuna, a jeneralnym dyrektorem dr. Stephan, poseł centrowy z okręgu bytomsko-tarnogórskiego. Dyrektor Kuna dopiero od 1-go października rb. urządził swój piastuje, dawniej był dyrektorem na kopalni „Paulus“, należącej do tej samej hrabiny.

— **Związek tkaczy** w Niemczech wydał odezwę, w której wzywa wszystkich robotników do dobrowolnych składek na strejkujących tkaczy w Meerane w Saksonii. Strejk ten trwa już 9 tygodni, a powstał przez chciwość pracodawców, którzy i tak już niskie zarobki tkaczy jeszcze więcej chcieli obniżyć. Rozszerzył się on na cały okręg Meeranski, tak iż strejkuje 2600 tkaczy, mających około 6000 dzieci do wyżywienia. Zebrane składki przyjmuje Georg Treue, Berlin O. 112, Kronprinzenstr. 47.

— **W Galicyi** wybuchł strejk pomocników aptekarskich, żądających lepszej zapłaty i lepszych warunków pracy. Od dwóch tygodni zaprzestali wszyscy pomocnicy aptekarscy w całej Galicyi swych funkcji, pozostawiając właścicielom załatwienie recept. Naturalnie, że właściciele aptek tak samo wyzywają i lżą swych pomocników, choć to są ludzie wykształceni, jak inni przedsiębiorcy swych robotników, gdy ci zastanowią pracę. Tak samo i władze rządowe

stoją po stronie bogatych właścicieli i wszelkimi sposobami im pomagają, choć tutaj ich działalność powinna być taka, aby chronić ludność przed następstwami, jakie spowodować mogą ludzie, których właściciele teraz do pomocy biorą, a nie posiadających odpowiednich kwalifikacji.

— **W Marsylii** w południowej Francji strejk marynarzy trwa nadal, tak że wszelki ruch okrętowy ustał. Jeżeli w krótkie rządy nie postara się o to, aby kompanie okrętowe zrobiły jakieś ustępstwa. to łatwo przyjść może do ogólnego strejku we wszystkich portach południowej Francji.

Od 12 b. m. zastrejkowali w Marsylii także piekarze. Jednakowoż dotąd brak bliższych wiadomości co do tego strejku.

— **O strejku w Rostowie nad Donem**, o którym już w zeszłym numerze była mowa, donosi „Arbeiter-Ztg.“ parę ciekawych szczegółów: Do robotników warsztatów kolejowych, którzy zastrejkowali w liczbie 4000, przyłączyli się dla poparcia ich żądań robotnicy z licznych fabryk (Rostow wraz z ormiańskim miastem Nachiczewan należy do najbardziej handlowych i przemysłowych centrów w południowej Rosji) co podniosło liczbę strejkujących do 20.000. W jarze nad Temęśnikiem odbywają się ludne zgromadzenia. Z początku władze nie ośmielały się na gwałtowne tłumienie strejku, nie mając dostatecznych sił po temu. Obecnie, gdy ściągnięto kozactwo z różnych stron, przeważnie z Jekaterynosławia, nie żałują nahajek i patronów. W dniu 24 listopada padły pierwsze strzały: 6 robotników zabito, a liczba rannych ogromna. Warunki dla strejkujących są ciężkie; drożyzna i ostra zima daje się im wszystkim we znaki; narazie składki płyną nawet ze sfer burżuazyjnych, gdzie kilka kobiet zajęło się ich zbieraniem, długo jednak to potrwać nie może.

Warunki stawiane przez robotników są: 10-godzinny dzień pracy, podwyższenie płacy, (jej niżenie wywołało strejk), bezpłatna nauka szkolna dla dzieci robotniczych, usunięcie paru inżynierów i majstrów, reforma pomocy lekarskiej po fabrykach. Żądania te zostały pisemnie przedłożone atamanowi.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburgu, że strejk robotników kolejowych w Rostowie nad Donem zakończył się, ponieważ wypłacono im zaległe zarobki i oddalono kilku nie lubianych przez nich majstrów.

— **Strejk drukarzy polskich w Chicago** w Ameryce. Polscy pracownicy drukarscy w Chicago jak zecerzy, giserzy i maszyniści od 3-ich lat zorganizowani byli w polską unią, niezależną od międzynarodowej. Ponieważ pracodawcy nie bardzo się liczyli z taką małą siłą, pracownicy drukarscy przed kilku tygodniami a właściwie unia polskich drukarzy przystąpiła do „International Tygraphical Union“ i otrzymała numer 546. Wobec tego towarzysze drukarscy musieli przedłożyć pracodawcom nowe unijne warunki skali płacy i czasu pracy, mianowicie: 37 centów od złożenia jednego tysiąca liter (dotychczas płacono 30 c.), 16 dolarów tygodniowej płacy z 9-cio godzinnym czasem pracy (dotychczas płacono od 9 do 12 dolarów na tydzień a czas pracy był 10 i 12 godzin). Z przedłożeniem tych warunków dano czas, do namysłu pracodawcom 3 dni. Ponieważ po 3 dniach panowie pracodawcy odpowiedzieli: że „nie mają czasu na odpowiedź“, w piątek rano 21 listopada wybuchł strejk we wszystkich polskich drukarniach z wyjątkiem drukarni „Robotnika“, „Telegrafu“ i „Zgody“.

Panowie „pracodawcy“ i wydawcy gazet, którzy tak ładnie piszą o jedności i miłości narodowej, o koniecznej potrzebie popierania unii robotniczych, okazali się fałszywymi głosicielami tych idei, bo odmawiają swym własnym rodakom dążenia do lepszego

i bardziej kulturowego życia i mówią, że „nie nam uznawać międzynarodową unią robotniczą“.

(Powyższy strejk i postępowanie drukarzy w Chicago powinny by naszym panom od „związku polskiego“ oczy otworzyć, ale próżne tego nadzieje, woła oni dalej prowadzić swą strusią politykę i łeb kryć w piasku. — Red.).



Rozmaitości.

— **Import świeżej wieprzowiny do Niemiec** wyniósł w tym roku do końca września według statystyki urzędowej 131.696 podwójnych centnarów, w tym samym czasie w r. 1901: 67.408 podwójnych centnarów, w tym samym czasie w r. 1900: 44.309 podw. centn. Z Austro-Węgier importowano do Niemiec w pomienionym czasie r. 1900: 1955 podw. centn. świeżej wieprzowiny, w tym samym czasie w r. 1901: 16.004 podw. centn., w r. 1902: 40.497 podw. centn. Z Niemiec importowano w r. 1902 54.005 podw. centn. (w r. 1901: 37.023 podw. centn.), z Rosji 24.734 (13.260), z Francji 2689 (388) podw. centn. Bez opłaty cła importowano w ruchu granicznym 28.904 (w r. 1901: 16.130 podw. centn.). Wartość importu świeżej wieprzowiny wynosiła, jak podano, 14,2 milionów marek (w r. 1901: 7,5 milionów, w r. 1900: 4,1 milionów marek). Tę wartość obrachowała statystyczna komisja znawców według cen przeszłorocznych; wiele więcej wynosiłaby wartość, obrachowana według tegorocznych cen wieprzowiny. Wieprzowiny przysposobionej, nie świeżej, importowano w r. 1902: 148.916 podw. centn. za 14,7 milionów marek, w r. 1901: 132.043 podw. centn. za 13,0 milionów marek. Import żywej nierogacizny wyniósł 55.183 sztuk w r. 1902, a 58.018 sztuk w r. 1901. Z Francji importowano w r. 1902: 28 sztuk nierogacizny, w r. 1901: 2125, z Rosji w 1902 r. 53.564 szt., 1901: 54.730. Wartość importowanej wieprzowiny i żywej nierogacizny wynosiła w 1902 r. 34,4 milionów marek, w r. 1901: 21,1, w r. 1900: 18,7 milionów marek. Rzesza niemiecka miała w tym roku dotychczas 3.344.773 marek dochodu z ceł za importowaną wieprzowinę i żywą nierogaciznę. Wartość importowanej wołowiny wynosiła w r. 1902 aż do końca września 10,25 milionów marek, w tym samym czasie w r. 1901: 14,27 milionów marek. Wartość żywej rogacizny importowanej wynosiła w r. 1902: 67,51 milionów marek, w r. 1901: 49,93 milionów marek. Wartość importowanej rogacizny i nierogacizny, wołowiny i wieprzowiny, obrachowana według cen zeszłorocznych, wynosiła w roku bieżącym do końca września 112 milionów marek. Jeżeli obrachujemy tę wartość według cen podwyższonych, i to tylko o 8 proc., natenczas wynosić będzie 120 milionów marek do końca września, na cały rok przypadnie przeto 160 milionów marek czyli około 3 marki na głowę ludności.

— **Produkcja żelaza na świecie.** Czasopismo „The Iron Age“ ogłosiło niedawno temu interesujące zestawienie o rozwoju produkcji żelaza surowego i stali w drugiej połowie 19-go wieku.

Produkcja żelaza surowego wynosiła w tonach

1850	4.400.000,	1880	17.950.000,
1860	7.400.000,	1890	19.100.000,
1870	11.900.000,	1900	40.000.000.

Udziały przy produkcji pojedynczych krajów na początku i końcu wymienionego czasu wykazują następujące cyfry:

	1850 tonów	1900
Anglia	2.300.000	8.959.691
Stany Zjed. półn. Ameryki	563.755	13.789.242
Francya	405.653	2.669.966
Niemcy	350.000	8.381.373
Austria i Węgry	250.000	1.431.989
Rosya	227.555	2.859.815

Z tego widać, jakiej zmienności uległy pojedyncze państwa. Stany Zjednoczone podbiły na tym polu Anglię, Niemcy prześcigły Francję, a Rosya zajęła miejsce czwarte zamiast miejsca siódmego.

Zwalczanie gruźlicy. Z Paryża donoszą, że w całej Francji urządzono składki na cele zwalczania gruźlicy. W wydanej do społeczeństwa francuskiego odezwie podniesiono, że Niemcy posiadają 64 sanatoriów, w których znalazło pomieszczenie 23.000 chorych, podczas gdy Francya posiada tylko dwa tego rodzaju sanatoria. Kiedy w Niemczech w przeciągu ostatnich 3 lat zmarło na gruźlicę 1300 osób, to w tym samym okresie czasu zmarło we Francji 10 tysięcy osób. Składki na sanatorium poczynają już we Francji płynąć obficie; jakiś nieznanymi ofiarodawca nadesłał 200.000 franków.

— **Kopalnia dla górników?** Podczas strejku górników francuskich, w zagłębiu nad górną Loarą właściciele kopalni w Bouxhors (czytaj Buzor) ogłosili zamiarniżenia płacy, dla robotników tej jednej kopalni, o całe 15 procent; a kiedy górnicy nie okazali chęci godzenia się na to, zamknięto kopalnię na zawsze, jako zamało wydajną. Otóż górnicy nad górną Loarą twierdzą, że owa kopalnia jest wcale bogatą; proponują oni więc, aby wszystkie organizacje robotnicze w całej Francji złożyły pieniądze celem zakupu tej kopalni na wspólną własność całego proletariatu, przyczem dotychczasowi górnicy pracowaliby dalej, ale już nie na korzyść wyzyskiwaczy, tylko na korzyść swoich braci. Naturalnie, że w takiej kopalni natychmiast wprowadzonoby ośmiogodzinny dzień roboczy i inne reformy, podobnie jak w spółdzielczej fabryce szkła w Albi, która również jest zbiorową własnością francuskich organizacji robotniczych. Tym projektem zakupienia kopalni dla górników zajęli się posłowie socjalistyczni; zamierzają zbadać za pomocą rzeczoznawców, czy kopalnia w Bouxhors istotnie opłacić się może, a jeśli tak, to wezwą wszystkie organizacje robotnicze do składania pieniędzy celem zakupu jej.

— **Dzieje chodników.** Niepodobna sobie obecnie wyobrazić miasta, zwłaszcza większego, bez chodników, a nie tak przecież dawno obchodziły się bez nich nawet stolice. Bruk zajmował całą szerokość ulicy, przechodnie kroczyli jej środkiem. Było to jeszcze znośne, dopóki nie zapanował większy ruch wozów, gdyż wówczas trzeba było wielką sprytu i wygimnastykowania, aby uciec przed grożącym niebezpieczeństwem. Mieszkańcy miast przez długi czas przemysłiwali nad takim urządzeniem ulic, któreby i pieszych i konnych zadowoliło. Dopiero jednak w roku 1782, po ukończeniu przedsięwziętej przez Paryż budowy Odeonu, wobec spodziewanego natłoku pojazdów i osób pieszych podczas uroczystości otwarcia teatru, odgrodzono za pomocą baryer wąskie przestrzenie z obu stron ulicy. Na tem narazie kwestya chodników utknęła, gdyż uwaga powszechna skierowała się wkrótce w jednym wyłącznie kierunku, absorbującym wszystkich bez wyjątków mieszkańców Paryża. Przypomniano sobie o chodnikach dopiero w r. 1802. Prezydent Sekwany, Frochert

poleciał w owym roku urządzić je na wszystkich ważniejszych ulicach. Odtąd nowość ta szybko zaczęła wchodzić w powszechne użycie — wkrótce posiadały ją już wszystkie większe miasta Europy. Rok bieżący jest zatem dla chodników rokiem jubileuszowym.

Od redakcyi

— **Tow. w Londynie.** Broszurkę w języku rosyjskim otrzymaliśmy, lecz jak się przekonujemy z wyraźnie odbitych stępli na kopercie, to droga z Londynu do Poznania idzie przez Warszawę, gdzie broszura była 24/11 st. st., pomimo, że adres był wyraźny i dla Niemców i Anglików zrozumiały.

— **K w Berlinie,** Wyjdzie po nowym roku. Cena 15 fen. Rocznik oprawny 3 marki.

Kalendarz zebrań.

Zebrań w Poznaniu odbywają się:

w lokalu p. K Berndta, ul. Zwierzyńcowa 10.

W niedzielę, 21 grudnia o godzinie 12 w południe:
Związek cieśli.

Tego samego dnia o godzinie 2 po południu:
Związek metalowców.

O godzinie 5 wieczorem:

★ uroczystość gwiazdkowa ★

urządzona przez

Związek robotników budowlanych.

W poniedziałek, 22 grudnia o godzinie 8 wiecz.:
Związek szewców.

We wtorek, 23 grudnia o godzinie 8 wieczorem:
Związek dekarzy.

W sobotę, 27 grudnia o godzinie 8 wieczorem:
Związek metalowców.

W niedzielę, 28 grudnia o godz. 12 w południe:
Związek murarzy.

Tego samego dnia o godzinie 4 po południu:
Związek robotników budowlanych.

We wtorek, 30 grudnia o godzinie 8 wieczorem:
Związek pracujących w drzewie.

Wszelkie sprawy robotnicze załatwia

biuro kartelu

znajdujące się na ulicy Szerokiej 21 I piętro.

Inhalts-Verzeichnis.

An unsere Leser.
Der Zollwucher im Reichstage.
Praktische Winke für die Versicherten bei der Invaliditätsversicherung.
„Christlich-soziale Bewegung“ in Posen.
Korrespondenzen.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Arbeiterbewegungen.
Verschiedenes.



